

PIOTR PŁUCIENNICZAK
Kraków

OD NOWEJ LEWICY DO NOWEJ PRAWICY?
DROGA PRZEZ MĘKĘ POKOLENIA '68

W nieformalnym dyptyku Paul Berman zawiera swoje przemyślenia oraz wspomnienia dotyczące tzw. pokolenia roku 1968¹. Wspomnienia weterana, dodajmy, jako że autor był aktywnym członkiem Students for Democratic Society. W obu książkach — choć w różny sposób — stara się odtworzyć ideową drogę, jaką przebyli rewolucjoniści pamiętnego roku (w tym także autor). *Opowieść o dwóch utopiach* to przede wszystkim analiza samej „rewolty '68”, licznych ścieżek, jakimi przebiegała — od gejoskiego wyzwolenia z Stonewall Inn po Praską Wiosnę. Berman świadomie dokonuje tu selekcji materiału, starając się przedstawić te momenty, które miały, jego zdaniem, istotne znaczenie historyczne, spod warstwy anegdotycznej wydobywając w miarę spójny ciąg przyczynowo-skutkowy, który doprowadził do takiego a nie innego zakończenia rewolty. *Władza i ideałści* z kolei poświęcona jest perypetiom wzmiankowanego pokolenia już w XXI wieku. Bermana interesują „rewolucjoniści”, którzy zdobyli władzę — i opisuje, jaki zrobili z niej użytek w kontekście interwencji w Iraku bądź w kontekście zamieszania, jakie pojawiło się, gdy na jaw wyszła przeszłość niemieckiego ministra spraw zagranicznych Joschki Fischera. *Władza i ideałści* mniej zawiera jednakże materiału ciekawego dla socjologa — więcej znajdują w tej książce specja-

liści od stosunków międzynarodowych i politologii.

Obie książki Bermana są w istocie próbą zmierzenia się z legendą „rewolty” oraz jej dalekosiężnymi konsekwencjami — przede wszystkim dla jej uczestników, jednostek reprezentujących „pokolenie '68”. Ale nie tylko. Choć być może przecenia się znaczenie samych wydarzeń, które miały miejsce w tym roku — o co nie trudno, zważywszy na ich spektakularność — to może on służyć jako łatwo zauważalna cezura, punkt krytyczny procesu przejścia od „nowoczesności” do ponowoczesności”. Był to, jak piszą Martin Klimke i Joachim Scharloth, „rok magiczny”². Zadaniem socjologii jest więc odczarowanie go, analityczne rozpisanie formuły transmutacji społeczeństwa industrialnego w społeczeństwo postindustrialne.

Zanim zajmiemy się zawartością książek Bermana, spróbujmy przeczytać — wydaną dziesięć lat po paryskim Maju — *Kondycję ponowoczesną* Jeana-François Lyotarda jako swego rodzaju filozoficzny zapis konsekwencji wydarzeń roku 1968. Spróbujmy zinterpretować afirmację „nieufności w stosunku do metanarracji”³ jako zapośredniczony filozoficznym słownikiem okrzyk radości z rozkładu monopolistycznej władzy Sorbony we frankofońskim świecie naukowym. I wreszcie tenże rozkład paryskiej akademii na kilkanaście mniejszych uczelni jako symbol rozpadu „oświeceniowych” ideolo-

Adres do korespondencji: pplucienniczak@gmail.com

¹Paul Berman, *Opowieść o dwóch utopiach. Ewolucja polityczna pokolenia '68*, tłum. Piotr Nowakowski, Universitas, Kraków 2008, stron 319; Paul Berman, *Władza i ideałści, lub droga przez mękę Joschki Fishera i to, co po niej zostało*, tłum. Bartłomiej Reszuta, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, stron 312.

²M. Klimke, J. Scharloth (red.), *1968 in Europe: A History of Protest and Activism, 1956–1976*, Palgrave Macmillan, New York–Hampshire 2008, s. 2.

³J.-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, Aletheia, Warszawa 1997, s. 20–21.

gii pod naporem kultury indywidualistycznej („sobości”⁴). Tak interpretowany kamień węgielny akademickiego postmodernizmu okazać może się manifestem nowej epoki, nowej kondycji zachodniej cywilizacji, jaka nastąpiła po „(niezbyt) długim marszu” Nowej Lewicy. Jest to także — o czym warto pamiętać — znaczący okres dla socjologii, której przemiany — rozpad na wielość paralogii, trzymając się terminologii Lyotarda — podsumowuje i postuluje równocześnie Alvin Gouldner w *The Coming Crisis of Western Sociology* (tomie wydanym w roku 1970), denuncjując monopolistyczną władzę funkcjonalizmu pod wezwaniem Talcotta Parsona. W teorii społecznej następuje oto przejście od statycznej wizji społeczeństwa do wizji „społeczeństwa w działaniu” i socjologii, dla której społeczeństwo równoznaczne jest z ruchem społecznym („W poprzedniej fazie, socjologia była nauką o społeczeństwie; teraz winna być definiowana jako nauka o relacjach społecznych i — w coraz większym stopniu — zmianie społecznej” — pisze Alain Touraine⁵). Nauka o społeczeństwie poddaje się tym samym zmianom co jej przedmiot. Posłużmy się zatem pracami Bermana, by lepiej zrozumieć genezę oraz przebieg tych przemian, „rozplynięcia się wszystkiego, co stałe, w powietrzu”.

Zadając pytania o źródła rewolty, o jej z niczym nieporównywalny globalny zasięg, Berman skłania się ku odpowiedzi, iż u podłoża buntu znajdowała się różnica międzypokoleniowa, różnica w trybach socjalizacji „pokolenia czasu wojny” i „pokolenia powojennego *baby boom*”. Polem gry tej różnicy, uważa autor, była przede wszystkim działalność lewicowych partii. Podkreśla: „Owe spory [...] można wytłumaczyć tylko na gruncie rozdźwięku między studenckimi działaczami lewicowymi a zasiadającymi po drugiej stronie stołu konferencyjnego starszymi liderami partyjnymi” (*Opowieść...*, s. 26). Wydaje się jednak, że jest to tylko częściowa odpowiedź. Sprowadzenie podstawowej dychotomii „my—oni” roku 1968 do

„młodzi—starzy” prowadzi do konkluzji, iż zamachy Frakcji Czerwonej Armii i „młodzieżowe” zamieszki uliczne różni jedynie stopień namiętności. To uproszczenie w istocie odbiera sens analizie trajektorii pokolenia ’68 w takiej skali, jaką przedsięwziął Berman. Należy raczej zapytać o źródło międzypokoleniowego zatargu na adekwatnym poziomie ogólności, który wyjaśni globalny — prawdziwie globalny, czyli także przenikający żelazną kurtynę — zasięg poruszenia. Przekonująca wydaje się hipoteza systemowa, którą stawiają i analizują między innymi Raymond Boudon⁶, Pierre Bourdieu⁷ i Jürgen Habermas⁸, kiedy zwracają uwagę na niedostosowanie samej struktury społecznej — zarówno instytucji politycznych, edukacyjnych, jak i gospodarki oraz rynku — do oczekiwań wschodzącego pokolenia, socjalizowanego już w okresie powojennej *prosperity*. Wymienieni autorzy zwracają uwagę — co akurat Berman, jak się wydaje, lekceważy — na problemy związane z wejściem wyżu demograficznego do przedwojennego w dużej mierze systemu edukacyjnego, wzrost liczby studentów z klas zdominowanych (robotniczych oraz drobnomieszczańskich), przeciążenie placówek szkolnych, niedostosowanie oferty programowej do coraz szybciej modernizującej się gospodarki itp. To, że rewolta ’68 była w przeważającej części rewoltą studencką, nie jest przypadkiem, jeśli pamiętać o rzeszach francuskich studentów koczujących na dworcach z powodu braku miejsc w domach akademickich.

Rozwój świadomości opozycyjnej i świadomości niesprawiedliwości dziejącej się w środowisku relatywnie deprivowanych prowadzi do

⁶Zob. R. Boudon, *Sources of Student Protest in France*, „The Annals of American Academy of Political and Social Science”, nr 395; Raymond Boudon, *Efekt odwrócenia. Niezamierzone skutki działań społecznych*, tłum. A. Karpowicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2008, s. 76–122.

⁷Zob. P. Bourdieu, *Homo Academicus*, Stanford University Press, Stanford 2008, s. 162–172.

⁸Zob. J. Habermas, *Student Protest in the Federal Republic of Germany*, w: J. Habermas, *Toward a Rational Society. Student Protest, Science and Politics*, Beacon Press, Boston 1971.

⁴Tamże, s. 58–59.

⁵A. Touraine, *Is Sociology Still the Study of Society?*, „Thesis Eleven” t. 23, s. 11.

wybuchu mozaikowego ruchu społecznego, na który składały się nie do końca formalne ugrupowania parapolityczne, organizacje studenckie i oddziały miejskiej partyzantki. „W 1969 r. jego [ruchu Nowej Lewicy] przesłanie — pisze Berman — można było odnaleźć w ponad pięćset podziemnych, kontrkulturowych wydawnictwach, trafiających łącznie do około dwóch milionów czytelników [...]. Kolejne pięćset radykalnych lub alternatywnych tytułów prasowych kojarzonych z Nową Lewicą docierało do rzeszy uczniów szkół średnich. [...] Zakładano formalne organizacje, stacje radiowe, grupy badawcze, ligi sąsiedzkie, jadalnie w «politycznym klimacie» oraz księgarnie, w których można było zaopatrzyć się w radykalną prasę” (*Opowieść...*, s. 83–84; cytat odnosi się do sytuacji w Stanach Zjednoczonych).

Atmosfera na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych w tamtym czasie przypominała być może polski „festiwal Solidarności”. „Różnorodność” i „wielość” były zarówno hasłami podnoszonymi na sztandarach, wypisywanymi na murach, jak i zasadą działania lewicujących ruchów społecznych. Zasadą, która doprowadziła w konsekwencji do autodestrukcji ruchu studenckiego. Można pokusić się o stwierdzenie, że „różnorodność” była w tym okresie inną nazwą frakcjonizmu, właściwego każdej chyba „rozteoretyzowanej” lewicy, dogmatyzmu charakterystycznego dla związanych z Akademią intelektualistów przywiązanych do litery prawa (choćby było to „prawo” z pism Bakunina), frakcjonizmu, który rozbił ruch rewolucyjny podług linii odmiennych interpretacji klasyków. Dokładając do tego szczerze przywiązanie do idei demokracji uczestniczącej oraz równie szczerą niechęć do formalnej organizacji ruchu (ruchów), otrzymujemy „dziwaczne pasmo sukcesów i porażek” (*Opowieść...*, s. 51). Długość życia przeciętnej „partii” była uzależniona od siły woli i charyzmy jej założycieli. „Skrajna nieprzewidywalność stała się wizytówką Nowej Lewicy oraz jej czołowych przedstawicieli” (*Opowieść...*, s. 99). Choć Berman nie rozważa tego zagadnienia, jego wywód skłania do interpretacji działalności Nowej Lewicy jako zmiennego kompromisu między dwiema funkcjami ruchu społecznego — ekspresyjną i instrumentalną.

Ucieczka od Scylli coraz mniej produktywna, acz wielce ekspresyjna, nie-organizacji popycha aktywistów w objęcia Charybdy radykalizmu, rzec można — podejścia skrajnie instrumentalnego. Od postulatów socjaldemokratycznych, pisze Berman (*Opowieść...*, s. 81), zaczęto przechodzić do autorytarnego komunizmu, władze w Students for Democratic Society, największej organizacji Nowej Lewicy w Stanach Zjednoczonych (blisko 100 tys. członków w 1968 r.), przejmują (wykorzystując słabość administracyjnej kontroli w SDS) komuniści oddani sprawie Lenina, Stalina, Mao i Kim Ir Sena. Podobna ewolucja zachodzi w tym czasie w innych krajach dotkniętych rewolucyjną gorączką. Następuje znaczące odejście od sytuacjonistycznej i surrealistycznej estetyki (oraz etyki) wyrażonej w popularnym sloganie „Zadajmy niemożliwego!” oraz bardzo wielu innych, podobnych, które wypisywano na murach Sorbony, na rzecz totalnego upartyjnienia, dyscypliny oraz twardej leninowskiej doktryny. Ruch traci impet, studenci mniej oddani, niepewni politycznie, a może po prostu przerażeni rozwojem wypadków, wycofują się z polityki. To przejęcie obnaża niewątpliwą słabość niesformalizowanych organizacji pozbawionych mechanizmów wewnętrznej kontroli.

„W roku 1972–73 ogólnokrajowy [w Stanach Zjednoczonych] ruch lewicowy stanowił już tylko wspomnienie” (*Opowieść...*, s. 88). Najbardziej radykalne ugrupowania schodzą do podziemia i do akcji wkraczają ugrupowania terrorystyczne: Czarne Pantery, Czerwone Brygady i Frakcja Czerwonej Armii, stanowiące ostatnią fazę ewolucji Nowej Lewicy. Wkrótce i one, jeśli nie zostaną rozbite przez policję, rozkładają się pod wpływem genetycznego obciążenia — skłonności do wewnętrznych podziałów. Z tym że na tym etapie dokonuje się ich za pomocą broni palnej (*Opowieść...*, s. 88–89). Do końca lat siedemdziesiątych w zasadzie wygasa legalna działalność ugrupowań szeroko pojętej Nowej Lewicy, pozostawiając jedynie nostalgię za globalną wspólnotą⁹.

⁹Zob. np. wspomnienia zebrane w tomie: D. Cohn-Bendit, R. Dammann (red.), *Maj '68*.

Berman zauważa, iż jedną z idei dzielących od początku młode środowiska lewicowe był stosunek do szeroko pojętego feminizmu. „Antyseksizm wydawał się w owych czasach ideologią bardziej radykalną — jak ocenia — niż wszystkie polityczne radykalizmy razem wzięte”¹⁰. Kontrowersje wokół kwestii równości płci były tym ciekawsze, że liczba kobiet w ruchu studenckim była z grubsza równa liczbie mężczyzn. Jednak — powiada — „Nowa Lewica słynęła ze staromodnych koncepcji podziału pracy, upatrując przywódców w mężczyznach i relegując kobiety do roli księgowych lub sekretarek”¹¹. W ostatecznym rozrachunku okazało się, stwierdza Berman, że emancypacyjne dążenia kobiet oraz homoseksualistów miały o wiele większe znaczenie niż spory w obrębie prędko kosztującej ideologii (post)marksistowskiej, a osiągnięcia tych ruchów były znacznie bardziej trwałe. Rozdział „Gejowski przebudzenie” jest poświęcony właśnie upodmiotowieniu mniejszości seksualnych, które Berman nazywa właściwą realizacją „ducha ’68”, jego najbardziej trwałą i znaczącą emanacją¹². Tym skutecznym narzędziem walki i zmiany społecznej, które przeczyła Nowa Lewica, a które stanowiło istotę ruchu rozpoczętego z zamieszek w Stonewall Inn, była „polityka tożsamości”, polityka „wyjścia z szafy”, oddolnej organizacji opartej nie na abstrakcyjnej ideologii, lecz na wyzwoleniu „cielesnym”. Emancypacja tożsamości z opresji normy, którą zapoczątkował ruch gejowski — jak pisze Pierre Bourdieu, w pełni zgodny w tej opinii z Bermanem — jest faktem o znaczeniu historycznym, którego znaczenia nie można przecenić i wciąż nie można podsumować¹³. Stanowi bowiem proces wciąż nie zakończony, wciąż budzący żywe kontrowersje.

Rewolta, tłum. S. Lisiecka, Z. Jaskuła, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.

¹⁰Tamże, s. 108.

¹¹Tamże, s. 105.

¹²Tamże, s. 119.

¹³Zob. P. Bourdieu, *Męska dominacja*, tłum. L. Kopciewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004, s. 141–147.

W kolejnym rozdziale *Dwóch utopii* Berman przedostaje się na drugą stronę Żelaznej Kurtyny — by zachować uczciwość wobec wysiłków dysydentów z krajów demokracji ludowej — i przytacza wspomnienia z pobytu w Czechosłowacji wiosną roku 1968. Za przewodników tej wyprawy obiera Vaclava Havla i muzykę rockową (tytuł rozdziału: „Havel i Zappa”). Zmienia przy tym optykę, oddając się — mglistym nieco — rozważaniom na temat mitu „wolnej Ameryki” w Europie Środkowo-wschodniej oraz kolorytu lokalnej kontrkultury. Niestety, nie wychodzi przy tym daleko poza sentencje w rodzaju: „Społeczeństwa totalitarne są niezwykle enigmatyczne i trudne do rozszyfrowania” (*Opowieść...*, s. 223). Ale też szeroko pojęte ruchy na rzecz zmiany społecznej, mimo pewnych strukturalnych podobieństw (od średniego wieku przez wykształcenie po upodobania estetyczne) działające w przeciwnych obozach zimnej wojny trudno jest porównywać. Skrajnie odmienne warunki działania oraz wybory, do jakich zmuszani byli aktywiści w Polsce czy Czechosłowacji, nie pozwalają na daleko posunięte analogie. Berman nie sili się zatem na próbę porównania. Odnosi się jednakże do zagadnienia we *Władzy i idealistach*, gdzie przytacza rozmowę między Michnikiem a Cohn-Benditem. Stwierdza: „między obu uczestnikami warszawskiej debaty nie było szansy na kompromis” w kwestiach ideologicznych i politycznych ze względu na skrajnie odmienne doświadczenia (*Władza i idealisci*, s. 205).

Zakończenie tomu *Dwie utopie* stanowi polemikę z jednym z najbardziej dyskutowanych tekstów ostatnich dwudziestu lat — artykułem i książką *Koniec historii?* Francisa Fukuyamy — poprzez przeciwstawienie mu historiozoficznej wizji André Glucksmanna, weterana wojen Nowej Lewicy. Berman sugeruje tezę, iż w rozmontowaniu Związku Radzieckiego miała udział także francuska, zachodnia, młoda lewica. Nie bez podstaw stwierdza, że „stolicą [...] «intelektualnej międzynarodówki» nie była Moskwa ani jakiegokolwiek miasto rządzone przez komunistów: było nią miasto Kojéve’a, Sartre’a i Althussera” (*Opowieść...*, s. 263). Odejście pokolenia ’68 od komunizmu po porażce ruchu oraz gorzki rachunek sumienia po wydaniu *Archipe-*

lugu GULag oznacza zatem także koniec znaczących (przede wszystkim intelektualnie) sowieckich wpływów na Zachodzie. Gdy rozpoczyna się epoka Reagana, manifestacje pacyfistyczne nie są już — mimo iż niejednokrotnie sponsorowane przez KPZR — proowieckie. Ostatecznie — godząc prawicowego Fukuyamę i lewicowego Glucksmanna — Paul Berman stwierdza, iż koniec historii jest raczej postulatem, zadaniem do wykonania, pytaniem (pamiętajmy o pytajniku wieńczącym tytuł artykułu Fukuyamy), na które przedstawiciele Nowej Lewicy niekoniecznie znają odpowiedź.

Drugi tom historii Nowej Lewicy, *Władza i ideałści*, możemy więc czytać jako analizę metod radzenia sobie z problemami, z którymi zetknęli się „nowolewicowcy” — Joschka Fischer, Daniel Cohn-Bendit, Bernard Kouchner — gdy stali się częścią politycznego establishmentu, a koniec historii nie nastąpił. Przed nimi pojawiły się etyczne dylematy związane z interwencjami w Jugosławii i Iraku, za nimi rozgorzał konserwatywny *backlash*.

Berman rozpoczyna pytaniem o wierność przedstawicieli Nowej Lewicy swej młodzieżowej ideologii: „Czyż liczba tajemnic otaczających polityczną przeszłość Fischera [udział w regularnych bitwach z policją, kontakty z Frakcją Czerwonej Armii] nie pozwala sądzić, że jego polityczni wrogowie mają rację, twierdząc, że jest on w istocie pozbawiony zasad?” (*Władza i ideałści*, s. 50).

To pytanie przewija się przez całą książkę i zadawane jest każdemu z jej bohaterów. Sprowadza się ono właśnie do pytania o relację między władzą a ideałami, między władzą a ideologią, pytania zadanego przez pryzmat formuły lorda Actona: „każda władza korumpuje”. Kiedy Fischer obejmuje stanowisko ministra spraw zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec, następuje medialnie zapośredniczony „powrót wypartego” — przypomnienie skandalicznych dokonań z jego młodości — a rachunek sumienia, który przeprowadza wtedy Fischer, jest w istocie rachunkiem całego pokolenia. Berman powraca tu do Glucksmanna, który wieńczył *Dwie utopie*, do jego ideologicznej trajektorii — od zadeklarowanego komunizmu, wsparcia dla akcji bezpośredniej do „szeroko rozumia-

nego antyautorytaryzmu”, który nie wykluczał poparcia reaganowskiej polityk (*Władza i ideałści*, s. 82–95). W końcu przecież Glucksmann wyznaje: „A co robiły [wówczas dobrego] lewicowe organizacje? Niewiele” (*Władza i ideałści*, s. 87).

Próbując ocenić wkład Nowej Lewicy w historię, Berman przedstawia ścieżki, jakimi podążali wspomniani wyżej przywódcy ruchu, wskazując przede wszystkim, jak bardzo się one różniły. Z jednej strony stawia Bernarda Kouchnera, który zakłada organizację Lekarze bez Granic, a młodzieżową ideologię buntu przekuwa w ideę, iż humanizm i humanitaryzm stanowią jedno (*Władza i ideałści*, s. 230, 245). Za przykład innej drogi obiera Régisa Debray (wiernego ucznia Louisa Althusera, filozofa i komunisty), który walczy u boku Che Guevary i którego pisany na zamówienie Fidela Castro tom *Revolucja wewnątrz rewolucji?* uzupełnia leninizm kultem AK-47, gloryfikując walkę partyzancką (*Władza i ideałści*, s. 222–226). Gdzieś między nimi figuruje Daniel Cohn-Bendit, „Czerwony Danny”, rewolucjonista i ekolog. By ukazać różnice między tak zarysowanymi stanowiskami, przytacza Berman debaty, jakie toczyli już jako „dorośli” ludzie. „Dorośli” — znaczy jako uczestnicy prawomocnego dyskursu politycznego we Francji i Unii Europejskiej. Berman stara się znaleźć punkt przejścia, w którym młodzi aktywiści zrezygnowali z antysystemowych postulatów i zrozumieli, że nie będą mogli zrealizować ich nie stając się częścią tego systemu. Nie przedstawia, niestety, spójnej interpretacji dlaczego — mimo bardzo różnych dróg życiowych — towarzysze broni stali się na końcu historii towarzyszami na salonach politycznych.

Warto zwrócić uwagę na wątek, który przewija się zarówno przez *Władzę i idealistów*, jak i *Dwie utopie*, czyli odniesienie do swoistej dialektyki pokoleń. Tak jak „nowa” lewica w dużej mierze ukonstytuowała się przez negatywne odniesienie do „starej”, tak i wobec pokolenia '68 pojawił się opór młodszego pokolenia. Nie był on już jednak lewicowy (czy może istnieć „Nowsza Lewica?”), lecz konserwatywny. Berman zwraca uwagę na młodych i ambitnych intelektualistów, którzy „kipieli gniew-

wem na wspomnienie przemian kulturowych lat sześćdziesiątych” i za punkt honoru uznali walkę z niegodnym zaufania pokoleniem matek i ojców (*Władza i idealisci*, ss. 43–44, 151). Choć żaden z nich, pisze autor, nie chciał zapewne cofać się do epoki powojennej „etyki niedoboru”, ambicja — ta sama, która prowadziła na barykady studentów w roku 1968 — nie pozwalała im pozostawić historii samej sobie. Postanowili zająć w niej miejsce, powtarzając à rebours akt myślowy leżący u podstaw działalności Nowej Lewicy w interpretacji Bermana. Warto przytoczyć cytat dotyczący tej fundamentalnej motywacji: „[Przedstawiciele młodego pokolenia] słuchali opowieści o wojennych dokonaniach swoich rodziców. Wiedzieli, że są potomkami ciężko doświadczonych bohaterów. Z drugiej jednak strony — ich własne, dziecięce życie było całkowicie odarte z heroizmu i cierpienia. [...] W jaki sposób owe dzieci mogły dorównać heroizmowi swoich rodziców?” (*Opowieść...*, s. 27).

Podobnie wypowiadał się Alain Finkielkraut: „Powaleni przemożnym wspomnieniem tego, czego nie przeżyliśmy, swoim politycznym zaangażowaniem usiłowaliśmy zaciekle przeciwstawić traumatycznym przeżyciom rodziców coś «własnego», co mogłoby je zagłuszyć, a równocześnie przewyższyć”¹⁴.

Problem konfliktu pokoleń jest niezwykle trudny do socjologicznej operacjonalizacji, acz wydaje się, że historia „pokolenia ’68” mogłaby posłużyć za bardzo istotny punkt odniesienia dla takiej próby.

Ponad czysto historycznym oraz anegdotycznym poziomem lektury książek Bermana powinniśmy szukać poziomu „socjologicznego”, wzorów działania „społeczeństwa w działaniu”, wzorów polityki prowadzonej przez nowe ruchy społeczne, jej konsekwencji oraz skutków na poziomie zarówno jednostkowym, jak i społecznym. Wydaje się, że moglibyśmy zacząć tę analizę od przyjrzenia się samemu autorowi, który nie kryje swej obecności w tekście, wyraźnie zdradzając sympatie i antypatie, deklarując

jąc ideowe wsparcie pewnych polityk, potępiając inne — choć nigdy nie wprost.

Odczuwana przez Bermana potrzeba zrozumienia historii Nowej Lewicy podszyta jest bowiem swojego rodzaju „rozczarowaniem”, chęcią dowiedzenia się, co poszło źle, nośnością za utraconą wspólnotą. Co ciekawe, podobną postawę deklaruje Pierre Bourdieu rozpoczynając swoją analizę paryskiego Maja ’68 w *Homo academicus*: „To szczególne miejsce, jakie zajmuje w mojej pracy osamotniona poniekąd socjologia instytucji uniwersyteckich, wyjaśnia bez wątpienia swoista siła, która kazała mi raczej zdobyć racjonalną kontrolę nad rozczarowaniem przeżywanym przez «oblata» wobec zagłady prawd i wartości, którym był przeznaczony i oddany, niż szukać kryjówki w autodestrukcyjnym resentymentie”¹⁵.

Zawiedziony prędką „sowietyzacją” anarchicznej i liberalnej Nowej Lewicy — i w wielu ustępach dając upust swej niechęci do komunizujących intelektualistów — odnajduje Berman spokój ducha w wierze w liberalną demokrację. Epoka rewolucji na szczęście zakończyła się, zdaje się mówić, zwracając życzliwą uwagę na te zgodne już z duchem demokracji posunięcia byłych rewolucjonistów, ich inkluzję w proces polityczny, odrzucenie rewolucyjnych mrzonek. Powinniśmy postawić Bermana obok postaci, które opisuje, zapytać, dlaczego także on odszedł od młodzieńczego rewolucjonizmu na rzecz bardziej zachowawczej polityki? Przypomina to wyraźnie drogę myślową wspomnianego wcześniej Lyotarda — działacza postrockistowskiej grupy „Socjalizm lub barbarzyństwo” w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych (zob. *Opowieść...*, s. 258 i nast.), który w *La condition postmoderne* i *Le Différend* (wydanych odpowiednio w 1979 r. i 1983 r.) opowiada się po stronie liberalnego dyskursu, rezygnując z roszczeń do rewolucyjnej „nieciągłości” na rzecz nieskończonej gry językowej (jakkolwiek byłaby ona „paralogicznie” nieciągła). Lyotarda, który rezygnuje wreszcie z uprawiania Teorii, jak rozumiał

¹⁴Cyt. za: Gerd Koenen, *Tysiącletnia stęchlizna. Powstanie przeciw pokoleniu wojennemu*, w: *Maj ’68*, cyt. wyd., s. 125.

¹⁵P. Bourdieu, *Homo Academicus*, cyt. wyd., s. xxvi.

ją Louis Althusser¹⁶, pisząc: „w następnym stuleciu nie będzie więc już książek. [...] Niniejszy tom, wraz z kilkoma innymi, należy do ostatnich z serii”¹⁷. Patrząc z perspektywy barykad — kapitułuje.

Czy w takim razie zarzuty wysuwane dziś pod adresem dzisiejszej „bezideowej postpolityki” przez lewicowych filozofów — Slavoję Žižka, Jacques’a Rancière, Ernesta Laclau czy Chantal Mouffe — nie są w takim razie zarzutami formułowanymi wobec poprzedniego pokolenia, „przodków, którzy zawiedli”? Czy nie jest to jakiegoś rodzaju powrót (bądź powtórzenie) sytuacji, od której rozpoczęła się historia Nowej Lewicy — rozdźwięku między dwoma pokoleniami działaczy? Możemy zastanawiać się, czy ostatecznym przeznaczeniem grup — początkowo — antysystemowych nie jest włączenie w prawomocny proces polityczny? I czy faktycznie powoduje tym mechanizmem dialektyka pokoleń, dialektyka ortodoksji i heterodoksji? Przytoczmy rozważania Karla Mannheim’a: „Z kombinacji [...] znaczenia konkurencji i pokolenia dla rozwoju myśli wynika, że interpretowana w «immanentnej historii ducha» jako «dialektyka ducha» historyczna forma ruchu z punktu widzenia socjologii wiedzy daje się w dużym stopniu rozłożyć na rytmikę ruchu, którą wnoszą właśnie zmiany pokoleniowe i konkurencja w historii myśli”¹⁸.

Odlóżmy na bok tak ogólną perspektywę. Zniżając się do poziomu teorii średniego zasięgu, powinniśmy być może zapytać — nawiązując tutaj do tezy Habermasa o rewolucyjnym potencjale tzw. drugiego poko-

lenia po transformacji¹⁹ — czy możemy spodziewać się w Polsce powstania poważnego ruchu społecznego zbliżonego formą do historycznej Nowej Lewicy. Faktyczna kompromitacja partyjnej lewicy, silny opór środowisk konserwatywnych przed zmianą społeczną, inflacja dyplomów, rosnące poczucie niepokoju wśród studentów oraz stan permanentnego kryzysu w edukacji mogą przypominać ciemne strony epoki de Gaulle’a we Francji. Polemika Barbary Toruńczyk ze Sławomirem Sierakowskim jest być może właśnie przejawem międzypokoleniowego zatargu politycznego²⁰. „Co emancypowało wówczas, jest konserwatywne dziś”, pisze Sławomir Sierakowski²¹. Analogii można znaleźć więcej — zapewne tyle samo, co i różnic. „Nowa Lewica” lub, szerzej, problemy „wycofania” i „innowacji” w polityce nie są zagadnieniami jedynie historycznymi. Socjologia współczesności powinna mieć je na uwadze.

Trudno nazwać *Dwie utopie* oraz *Władzę i idealistów* całościowymi opisami fenomenu pokolenia ’68. Czytelnik spodziewający się wytyczenia trajektorii protestów, komparatystyki radykalnych manifestów czy chociażby dociekania przyczyn zawiedzie się. Należy jednak wziąć pod uwagę fakt, iż literatura na temat wydarzeń roku 1968 oraz jego konsekwencji nie jest w Polsce zbyt bogata — zwłaszcza jeśli mowa o rewolcie na Zachodzie. Choć książki Bermanna nie są, niestety, autonomicznymi dziełami — wymagają uzupełnienia podobnymi opracowaniami, jeśli chciałoby się analizować *arche* ponowoczesności — niewątpliwie inspirują jednak do dalszych badań.

¹⁶ „Teoria” (wielką literą), czyli „teoretyczna praktyka interwencji w dziedzinie polityki”. Por. L. Althusser, *W imię Marksa*, tłum. M. Herer, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009, s. 321.

¹⁷ J.-F. Lyotard, *The Differend: Phrases in Dispute*, University of Minnesota, Manchester 1988, s. xv.

¹⁸ K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, tłum. J. Miżński, Test, Lublin 1992, s. 220.

¹⁹ J. Habermas, *Toward a Rational Society*, cyt. wyd.

²⁰ B. Toruńczyk, *Opowieść o 1968: przesłanie dla nowej lewicy (część pierwsza)*, „Krytyka Polityczna”, nr 15 oraz *Opowieść o 1968: przesłanie dla nowej lewicy (część druga)*, „Krytyka Polityczna”, nr 16/17.

²¹ S. Sierakowski, *Zakładnicy własnego zwycięstwa*, „Krytyka Polityczna”, nr 16/17, s. 313.